

RECENZJE

Jeremy Black, *A History of Diplomacy*, London, Reaktion Books Ltd., 2010, ss. 312.

Jeremy Black to jeden z najbardziej znanych współczesnych brytyjskich historyków. Od roku 1996 prowadzi wykłady na Uniwersytecie w Exeter, współpracuje z *Center for the Study of America and the West* przy *Foreign Policy Research Institute*. W swoich badaniach koncentruje się na dziejach powszechnych XVIII–XX w., polityce międzynarodowej i dyplomacji¹. Jest autorem i redaktorem kilkadziesiątu prac, z których w Polsce ukazały się: „70 największych bitew świata”, „Europa XVIII wieku, 1700–1789” (1997), „Narzędzia wojny. Jak broń zmieniała świat” (2008). Prowadził wykłady w wielu krajach świata: Australia, Dania, Francja, Kanada, Niemcy, Włochy, USA. Za swoje zasługi naukowe i badawcze został odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego.

„A History of Diplomacy” to najnowsze dzieło historyka z Exeter. Wykład dziejów dyplomacji powszechnej pióra Jeremy Blacka ma układ chronologiczny i problemowy. Autor dokonał periodyzacji opartej na własnych przemyśleniach. Poszczególne daty stanowiące ramy chronologiczne, poza rokiem 1815, nie wiążą się z konkretnymi znaczącymi wydarzeniami historycznymi, ale raczej ze zmianami paradygmatów określających pojmowanie roli dyplomacji, jej celów, możliwości i metod działania.

Książka składa się z wprowadzenia, siedmiu rozdziałów i konkluzji w odniesieniu do przyszłości². W części wstępnej Black omówił organizację i funkcjonowanie dyplomacji w starożytności i średniowieczu. Zasadniczy wykład rozpoczyna się od połowy XV w., a kończy na wydarzeniach roku 2009. Kilka słów komentarza chciałbym poświęcić tym fragmentom książki, które są poświęcone szeroko rozumianej epoce nowożytnej.

W rozdziale pierwszym (1450–1600) Autor omawia narodziny dyplomacji europejskiej. Wskazuje na państwa włoskiej jako prekursorów nowych rozwiązań: stałe placówki dyplomatyczne, prowadzenie regularnej korespondencji, sporządzanie raportów (*relazioni*), sieć kurierska. W rozdziale drugim (1600–1690) szczególną uwagę zwraca na znaczenie czynnika religijnego dla polityki i dyplomacji europejskiej. Podkreśla wagę rokowań i traktatów westfalskich kończących wojnę trzydziestoletnią dla społeczności międzynarodowej i powstania nowożytnego systemu zakładającego pełną swobodę władców w zakresie polityki zagranicznej. Wskazuje na utrwalanie się w Europie mode-

¹ Oto kilka z najważniejszych dzieł Jeremy Blacka: *A military Revolution? Military Change and European Society 1500–1800*, 1991; *Pitt the Elder*, Cambridge University Press, 1992; *British Diplomats and Diplomacy 1688–1800*, University of Exeter Press, 2001; *World War Two. A Military History*, Routledge, 2003; *The English Seaborn Empire*, Yale, 2004.

² Rozdział pierwszy (1450–1600), drugi (1600–1690), trzeci (1690–1775), czwarty (1775–1815), piąty (1815–1900), szósty (1900–1970), siódmy (od 1970 do chwili obecnej).

lu stałej dyplomacji, choć największe opory w tym zakresie, z różnych zresztą powodów, przejawiały Rosja, Turcja i Papiestwo (s. 68). Dużo miejsca poświęca na kwestię pochodzenia społecznego dyplomatów oraz rozwój ceremoniału i protokołu dyplomatycznego, a także szpiegostwo (s. 82–84). Rozdział trzeci (1690–1775) poświęca Black w dużej mierze dyplomatycznemu aspektowi europejskiej ekspansji na innych kontynentach (Ameryka Północna, Indie, Syberia, Afryka) oraz relacjom z tamtejszymi państwami bądź społeczeństwami (np. stosunki rosyjsko-chińskie). Wskazuje na próby racjonalizacji i profesjonalizacji służby dyplomatycznej, na przyspieszenie obiegu informacji poprzez utrwalenie systemu pocztowego w skali kontynentu. Nie wszystkie z tych przedsięwzięć, jak podkreśla, zakończyły się sukcesem. Nie udało się na przykład w XVIII-wiecznej Europie wprowadzić na stałe instytucji akademii dyplomatycznej jako podstawy kształcenia kadr (s. 100). Jeremy Black zwraca również uwagę na doniosłą rolę tzw. osobistej dyplomacji w XVIII w., podając jako przykłady kardynała Alberoniego oraz Jana Willera Ripperde, którzy nie będąc oficjalnie sekretarzami stanu, kierowali polityką zagraniczną i dyplomacją hiszpańską za panowania Filipa V Burbona (s. 105). Innym ciekawym zjawiskiem była tzw. sekretna dyplomacja, z jej najciekawszą realizacją, tzw. *Secret du Roi* (1745–1770), a ramach którego realizacja francuskiej polityki zagranicznej biegła dwoma paralelnymi, ale odrębnymi kanałami.

Rozdział czwarty (1775–1815) poświęcony został krótkiemu, ale jakże ciekawemu okresowi w dziejach dyplomacji pomiędzy rewolucjami (amerykańską i francuską) a kongresem wiedeńskim. Dyplomacje amerykańska i francuska narzucały nowy model widzenia spraw i relacji międzynarodowych, podkreślając znaczenie niepodległości i praw poszczególnych narodów. Na przykładzie emigracji polskiej w rewolucyjnej Francji oraz roli Tadeusza Kościuszki Black pisze z kolei o narodzinach tzw. alternatywnej dyplomacji (s. 133).

W książce znajdziemy zresztą więcej odniesień do spraw polskich na arenie międzynarodowej (wojna o sukcesję po śmierci Augusta II, rozbiory, druga wojna światowa, „Solidarność”)³.

„Historia dyplomacji” zaopatrzona jest w przypisy końcowe, wybraną bibliografię oraz indeks onomastyczny i toponomastyczny, ułatwiający korzystanie z tekstu.

W sposób błyskotliwy i przejrzysty brytyjski uczony ukazuje skomplikowane i wielopłaszczyznowe dzieje dyplomacji, jej zorganizowania, struktur, logistyki. Cytuje interesujące teksty źródłowe. Nie ulega wątpliwości, że jest to jeden z najciekawszych wykładów dotyczących tej problematyki w ostatnich latach.

W stosunku do wcześniejszych syntez⁴ Jeremy Black zwraca większą uwagę na dyplomatyczne tradycje pozaeuropejskie oraz na dorobek starożytności i średniowiecza w tym zakresie. Po drugie, wbrew teorii o „końcu historii” czy „zderzeniu cywilizacji”, wskazuje na doniosłą rolę dyplomacji we współczesnym świecie i opowiada się za powrotem do jej klasycznych metod. Black broni profesji i dyplomatycznego powołania.

³ J. Black, *History of diplomacy*, ss. 88, 96, 98, 137, 143–144, 166, 189, 192, 203–204, 207, 211, 225, 227.

⁴ H. Nicolson, *The Evolution of Diplomacy*, Oxford 1962; P. Barber, *Diplomacy*, 1979; J.D. der Derian, *Antidiplomacy: Spies, Terror, Speed, and War*, Oxford 1992; M.S. Anderson, *The Rise of Modern Diplomacy*, Harlow 1993; K. Hamilton, R. Langhorne, *The Practice of Diplomacy: Its Evolution, Theory and Administration*, London 1995; W.R. Polk, *Neighbors and Strangers: The Fundamentals of Foreign Affairs*, Chicago 1997.

Współczesny świat potrzebuje charakterystycznej dla dawnej dyplomacji elastyczności, powściągliwości, rozeznania w historii, kulturze i obyczajowości innych narodów będących podstawą dialogu, rozmowy, negocjacji⁵.

Jego przesłanie nabiera szczególnego znaczenia w kontekście pojawiających się coraz częściej prób dyskredytacji służby dyplomatycznej, roli dyplomatów w rozwiązywaniu najważniejszych problemów w skali lokalnej i globalnej. Dyplomatyczna kuchnia, którą starają się odsłonić zainteresowani, była, jest i pozostanie miejscem, w którym przygotowuje się różne potrawy. Towarzyszą im różnorodne zapachy i odgłosy. Czasem warto więc pozostawić kuchenne drzwi zamknięte.

Cezary Taracha

⁵ J. Black, *History of Diplomacy*, s. 255: "Nevertheless, as with Intelligence agencies, the need for flexibility in the conduct of foreign policy puts a premium on traditional diplomatic skills, notably the in-depth study of other powers' culture and history, and especially of the historical relationship between nations".

Władysław Zajewski, W kręgu europejskich konfliktów dyplomatycznych (wiek XIX), wyd. Ateneum – Szkoła Wyższa w Gdańsku, Gdańsk 2010, ss. 201.

Najnowsza książka profesora Władysława Zajewskiego składa się z sześciu artykułów na pozór różnych, ale łączących się tematycznie. Wszystkie dotyczą zagadnień dyplomatycznych oscylujących wokół tzw. sprawy polskiej od roku 1795 przez okres napoleoński do 1831 r. Przy czym, aby zrozumieć myśl przyświecającą autorowi w takiej a nie innej konstrukcji książki, należy wyjść od wstępu zatytułowanego *W poszukiwaniu sensu historii*. W tym krótkim tekście autor z ogromną swobodą intelektualną konfrontuje teorię Karla Poppera wyrażającego przekonanie, że historia nie ma sensu (a szczególnie historia przedstawiona jako czyny polityków i wielkich jednostek) z poglądami niemieckiego filozofa, Odo Marquarda będącego przekonany, że nie ma jednej wykładni historii, a historyk może jedynie różnymi drogami dochodzić do prawdy.

Przyjmując założenie, iż interpretacja historii, mimo odniesienia do faktów oddaje jednak punkt widzenia historyka, Władysław Zajewski stawia tezę, że centralnym problemem, generującym konflikty dyplomatyczne, a niekiedy i militarne w XIX-wiecznej Europie była „sprawa polska”. Myśl ta przewija się w trzech artykułach: *Dyplomacja polska w dobie porzoborowej 1795–1831*, *Sprawa polska na Kongresie Wiedeńskim, Wokół misji Romana Żaluskiego do Brukseli w 1831 roku*.

Chociaż właściwie w zasadniczy sposób teza ta została wyłożona w pierwszym z wymienionych artykułów. Autor przedstawił najpierw działalność emigracji po powstaniu kościuszkowskim, która zaowocowała powołaniem do życia Legionów gen. J. H. Dąbrowskiego oraz działania mające na celu wskrzeszenie państwa polskiego po roku 1806. Zwrócił uwagę na cele polityczne Napoleona wobec Księstwa Warszawskiego, które *de facto* rozmięły się z celami polskich polityków. Następnie omówione zostały koncepcje Aleksandra I wobec Księstwa i Królestwa Polskiego, ze wskazaniem na rozbieżność tej wizji z faktycznymi oczekiwaniami Polaków. Dużo uwagi autor skupił na sprawie polskiej na Kongresie Wiedeńskim, a potem pokazał próbę przeniesienia jej na forum międzynarodowe podczas powstania listopadowego. Wszystkie te kwestie autor stara się pokazać wielowymiarowo, w kontekście polityki mocarstw, ich celów, próbując wykazać, dlaczego nie chciały one sprawy polskiej podjąć. Wskazuje też na instrumentalne wykorzystywanie tej kwestii w omawianym okresie. Aczkolwiek zaznacza, że to Napoleon wy dobył kwestię Polski i ewentualnego wymazania rozbiorów z politycznego niebytu. Jak podkreśla prof. Zajewski, nie czynił tego z sympatii, ale z czystego rachunku korzyści politycznych. Zasadniczym jego celem było zniszczenie potęgi brytyjskiej za pomocą blokady kontynentalnej. Wokół tego zagadnienia oscylują pozostałe trzy artykuły: *Rezydenci francuscy w Gdańsku napoleońskim*, *Działalność rezydentów Wolnego Miasta Gdańska w dobie napoleońskiej (Paryż, Londyn, Wiedeń)*, *Misja konsula Augusta Mahélin w Stralsowie (Stralsund) w latach 1810–1811*. W nich

autor naświetlił priorytety polityczne Napoleona wobec wybrzeża Bałtyku, pokazał metody, jakimi starano się je zrealizować oraz wskazał przyczyny przynajmniej ich częściowego niepowodzenia. A główną z nich było całkowite pominięcie przez cesarza interesów miejscowej ludności i jej aspiracji gospodarczych i politycznych (podobnie jak będą one zresztą całkowicie nieistotne dla umawiających się stron na Kongresie Wiedeńskim). Dobitnie to wynika po ukazaniu możliwości gdańskich rezydentów zabiegających o sprawy swojego miasta. Przy czym wydaje się, że kwestia Gdańska znalazła się na dużo gorszej pozycji w czasie Kongresu, gdyż jednak Napoleon potrzebował Gdańska, a dla obradujących w Wiedniu dyplomatów był on nieistotną przeszkodą w politycznych kalkulacjach. Podobnie jak cała „sprawa polska”, której nie udało się zbyć jedynie dlatego, że Aleksandrowi I zamarzyło się stworzenie najpotężniejszego imperium na kontynencie.

Dotychczasowa historiografia przypisuje zarówno imperatorowi Rosji, jak i dyplomacji angielskiej intencję rozwiązania sprawy polskiej, która miałyby polegać na powołaniu do życia Królestwa Polskiego, o czym miałyby świadczyć spór o granice tego państwa. Prof. Zajewski, oceniając te intencje wskazuje, że w gruncie rzeczy „rozwiązanie sprawy polskiej” sprowadzono do uczynienia z niej wewnętrznego problemu rosyjskiego cesarstwa. Żadne z mocarstw nie chciało tak na prawdę przywrócić stanu Europy sprzed rozbiorów. Chodziło raczej o takie załatwienie sprawy, aby nie mogła ona ponownie stać się elementem politycznej rozgrywki. Taki był cel Anglików ogarniętych antyfrancuską fobią, ale też Aleksandra I, a zwłaszcza jego następcy, Mikołaja I. Dążenie mocarstw do równowagi europejskiej za wszelką cenę miało ściągnąć na kontynent nigdy niewygaszony, nabrzmiewający konflikt. Wybrzmi on w okresie powstania listopadowego poprzez próbę narzucenia europejskim potęgom, przy okazji „sprawy belgijskiej”, także i „sprawy polskiej”.

Prof. Zajewski słusznie zwraca uwagę na hipokryzję ówczesnych dyplomatów, którzy dla idei „balance of power” złamali traktat wiedeński w kwestii Belgii, ale z tego samego powodu nie podjęli sprawy polskiej – w obawie przed wywołaniem europejskiego konfliktu zbrojnego. I mimo że w tej sytuacji cynicznie wykorzystali polskich dyplomatów dla pomyślnego zakończenia obrad konferencji londyńskiej (misja Romana Załuskiego w Brukseli w sprawie skłonienia Kongresu Narodowego do przyjęcia traktatu XVIII artykułów). Autor szczegółowo analizuje postawy i poglądy polityków, ich stanowiska zarówno te oficjalne, jak i wyrażane prywatnie, aby naświetlić z punktu widzenia różnych dworów i krajów działania ich dyplomacji.

Z tych rozważań wypływa kilka wniosków. Po pierwsze, że uciekając przed ogólnoeuropejską wojną w Wiedniu 1815 r. stworzono system, który wcześniej czy później musiał pchnąć Europę do konfliktu zbrojnego. A ponadto, że w dyplomacji zawsze liczyły się interesy własne mocarstw. Autor wyraźnie pokazuje, że nawet Napoleon, posądzany o propolskie sympatie, wy dobył kwestię polską na światło dzienne z powodu interesu swojego cesarstwa, a nie sympatii. Wyrażając słowa współczucia europejscy dyplomaci nie chcieli zrobić nic dla sprawy polskiej dlatego, że burzyła ona ich kalkulacje i misternie budowane plany.

Podsumowując należy zauważyć, że prof. Zajewski wszedł w polemikę z dwoma filozofami przywołanymi we wstępie, choć w większym stopniu z Karlem Popperem. Cała książka dowodzi, że zasadniczym zrębem historii jest jednak historia działań politycznych, bo to one konstytuują ramy, w jakich żyją narody, społeczeństwa i pojedynczy

ludzie. Zaprzecza też tezie Poppera, że to nie wielkie jednostki, nie politycy tworzą historię. Prof. Zajewski pokazuje, że te ramy tworzą właśnie wybitne jednostki – wizjonerzy, geniusze albo tylko zręczni polityczni rzemieślnicy, cyniczni gracze, lecz mający za sobą siłę armii. To oni kreślą, a potem realizują projekty polityczne, które nie tylko na dziesiątki lat tworzą ramy, w jakich żyje świat. To oni też, niejako swoimi działaniami „stwarzają” mechanizmy, które uderzając w nowy, ale niesprawiedliwy ład w końcu doprowadzą do jego rewizji albo upadku.

W pewnym stopniu jednak prof. Zajewski przyznaje rację Marquardowi poddającemu w wątpliwość możliwość napisania jednej wykładni historii dla wszystkich. Omawiając rozgrywki dyplomatyczne wskazuje na różne punkty widzenia polityków, cele wyznaczone zgodnie z tak a nie inaczej pojmowaną przez nich racją stanu ich państw, która zawsze przeważała nad innymi kwestiami. Ocena historii, chce wskazać nam autor, następuje według tego samego kryterium, co nie zmienia faktu, że cele postrzegane z perspektywy Petersburga czy Londynu nie były takimi, patrząc przez pryzmat interesów Warszawy lub Brukseli. Zwyciężały interesy najsilniejszych, a historyk staje wobec konieczności oceny zdarzeń i postrzega je z podobnego punktu widzenia – co budowało potęgę mojego kraju, a co jej nie służyło. Tak więc nie jest możliwa jedna, wspólna interpretacja historii.

Wydaje się, że dewizą historyka powinno być, jak to autor zaznaczył we wstępie, poszukiwanie prawdy, ale bez pysznego założenia, iż uda się stworzyć jej jedyną, niepodważalną interpretację. Trzeba uznać, że patrząc z różnych punktów widzenia można prezentować jej różne oceny, oczywiście po spełnieniu warunku, że interpretujemy fakty, a nie zmyślone opowieści. Zdaniem prof. Zajewskiego, taki dyskurs nad faktami pozwoli poprzez pryzmat wydarzeń przeszłości zrozumieć przyszłość. Ujawni też mechanizmy rządzące dyplomacją, pokaże do dziś trwające skutki pewnych działań podjętych bez mała 200 lat temu. Przy tak wyrażonym przekonaniu można jednak założyć, że autor sugeruje, iż w omawianej dziedzinie dyplomacji aż tak wiele do dziś się nie zmieniło, zwłaszcza w kwestii zasad. A jeśli tak, to należałoby recenzowaną książkę polecić nie tylko historykom XIX w. i dyplomacji, ale może jako lekturę obowiązkową – współczesnym politykom. Jakie wnioski wyciągnęliby z tej lektury?

Ewa M. Ziólek

Polska prowincja kontra imperium carów

D. Taźbirek, *Lublin w czasie powstania listopadowego*, Lublin 2009, Lubelskie Towarzystwo Naukowe: Wydawnictwo Olech (176, [12] s.).

Zbliżająca się okrągła rocznica upadku powstania listopadowego zaowocuje zapewne szeregiem wydawnictw jubileuszowych. To bardzo dobry moment na postawienie pytania o dotychczasowe osiągnięcia naszej historiografii oraz o postulaty badawcze. Wśród nich od lat pojawia się kwestia usystematyzowania naszej wiedzy na temat udziału prowincji w walce rozpoczętej 29 listopada 1830 r. To bardzo ważne zagadnienie, biorąc pod uwagę, że większość opracowań przedstawia listopadowy zryw przez pryzmat stolicy, władz centralnych i działań głównej armii polskiej. Z tego rodzaju kwestią zmierzył się Dariusz Taźbirek w książce *Lublin w czasie powstania listopadowego*. Przyznać należy, że z zadania tego wyszedł obronną ręką.

Praca została oparta na szerokiej bazie źródłowej. Autor wykorzystał zasoby Archiwum Państwowego w Lublinie (*Zespół Akt Komisji Województwa Lubelskiego* oraz *Akta miasta Lublina 1809 – 1874*), Archiwum Archidiecezji Lubelskiej (*Zespół akt Konsystorza Generalnego Lubelskiego*) oraz Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie (*Papiery po biskupie lubelskim Wojakowskim*, „*Kurier Lubelski*” z lat 1830–1831). Całość uzupełnia pokaźny zestaw źródeł drukowanych, a także obfity zbiór opracowań związanych z omawianymi zagadnieniami. Wśród opracowań na pierwszy plan wysuwają się prace autorstwa Jana Skarbka, Tadeusza Mencla oraz Wacława Tokarza.

Książkę podzielono na pięć rozdziałów. Pierwszy z nich dotyczy sytuacji Lublina w trudnym dla miasta okresie pomiędzy III rozbiorem a wybuchem powstania. Opierając się przede wszystkim na opracowaniach autor zarysował kwestie związane z przemianami administracyjnymi, strukturą społeczną miasta, życiem religijnym, a także problemy gospodarcze i oświatowe. Druga partia tekstu przedstawia wydarzenia, do jakich doszło w Lublinie po nadejściu wiadomości o wybuchu powstania w Warszawie. Plastycznie pokazano ścieranie się w mieście nastrojów rewolucyjnych i zachowawczych, a także szereg związanych z powstaniem inicjatyw (Klub Patriotyczny, początek wydawania „*Kuriera Lubelskiego*”, patriotyczny repertuar Teatru Lubelskiego). Oprócz tego przedstawione zostało stanowisko duchowieństwa względem powstania, stosunek ludności żydowskiej oraz zmiany w strukturach władz Województwa i Obwodu Lubelskiego oraz w Urzędzie Muncypalnym. Rozdział trzeci dotyczy udziału Lublina w organizacji powstańczych jednostek zbrojnych (m.in. III i IV batalionów piechoty, dwóch ochotniczych regimentów krakusów lubelskich oraz 15. i 16. pułku piechoty liniowej). W kolejnej części pracy Dariusz Taźbirek skoncentrował się na kwestiach związanych z Lublinem jako ważnym ośrodkiem zaopatrzeniowym Wojska Polskiego. Przedstawił starania władz i wysiłki mieszkańców miasta, zmierzające do zapewnienia jednostkom powstańczym prowiantu, kwater, podwód, remontów oraz opieki medycznej. Poruszył również

problem produkcji uzbrojenia i oporządzenia. Ostatnia partia opracowania to próba odziania sytuacji miasta pod okupacją rosyjską (wkroczenie wojsk carskich do Lublina miało miejsce 8 lutego 1831 r. o godz. 22), na krótko przerywaną działaniami korpusów Dwernickiego i Chrzanowskiego. Autor przedstawił zmiany na szczeblach lokalnych, a także stopniowe zmniejszanie się zakresu władzy cywilnej na rzecz wojskowej. Zaakcentował także szereg problemów społecznych, w tym wybuch w mieście epidemii cholery, przywleczonej do Lublina przez wojska rosyjskie.

Praca Dariusza Taźbirka bez wątpienia należy do publikacji udanych. Posiada podwójny walor. Z jednej strony autor skrupulatnie zebrał wyniki dotychczasowych badań, z drugiej wzbogacił je wnioskami opartymi na własnej kwerendzie. Wywód prowadzony przez Taźbirka jest spójny i logiczny. Ciekawie prezentują się opisy ważnych miejsc dawnego Lublina z podanymi przy nich dzisiejszymi adresami. Autorowi udało się oddać atmosferę miasta i przedstawić codzienne problemy jego mieszkańców. Najlepszą część książki stanowią według mnie rozdziały IV i V. Dotyczą zagadnień, którym dotychczas w historiografii poświęcono nieco mniej uwagi. Ta właśnie partia pracy wymagała od autora najwięcej samodzielności – powstała przede wszystkim na bazie materiałów archiwalnych, przy znikomym udziale opracowań.

Z monografii wyłania się obraz Lublina jako miasta przechodzącego po kongresie wiedeńskim okres dynamicznego rozwoju i przebudowy. Proces ten przerwany został wybuchem powstania listopadowego, w którym mieszkańcy miasta wzięli aktywny udział. Nie tylko zasilili jednostki armii polskiej pokaźną liczbą rekrutów, ale i nie szczędzili ofiar materialnych na rzecz wspólnej sprawy.

Autor nie uniknął jednak pewnych potknięć. Najczęściej powtarzającym się mankamentem jest przejmowanie przez Taźbirka języka źródeł i nie chodzi tu bynajmniej o cytaty. Dla przykładu, w pracy ekwipunek wojskowy to „efekta” (s. 24), wydawanie (pieniędzy) to „wydatkowanie” (s. 93), a więzienie to „kryminał” (s. 95). O ile „cywilna” sfera książki może imponować ze względu na skrupulatność i dociekliwość autora, o tyle strona „wojskowa” momentami potraktowana została z nieco mniejszą starannością. Przy opisie oddziałów stacjonujących w mieście jesienią 1830 r. autor zapomina, że I brygada piechoty gen. Franciszka Morawskiego nie była jedyną noszącą ten numer w armii Królestwa Polskiego. Dlatego warto by wspomnieć, że jednostka organizacyjnie wchodziła w skład 2. dywizji piechoty gen. Edwarda Żółtowskiego. Podobnie sprawa wygląda w przypadku batalionu weteranów – w rzeczywistości II batalionu weteranów czynnych¹. Pisząc o wiadomościach nadchodzących do Lublina z Warszawy, Taźbirek wspomina o listach i rozkazach z grudnia, milczeniem pomijając skreśloną po francusku wiadomość o wybuchu powstania, wysłaną już 30 listopada przez Roźnieckiego do Weysenhoffa². Nieufność budzi również Tabela 2. *Stan 1 pułku krakusów i miejsca postoju szwadronów w dniu 12 stycznia 1831 r.* (s. 99). Nie sposób bez podejrzeń przejść obok danych, według których jednostka posiadała pełny stan osobowy. Przypomnieć należy, że warunki sanitarne i brak elementarnej wiedzy o higienie w 1. poł. XIX w. skutkowały znacznym uszczupleniem szeregów. Od kilkunastu do nawet kilkudziesięciu procent żołnierzy zwykle znajdowało się w szpitalach, lecząc dolegliwości niekoniecznie

¹ *Dyzlokacja Wojska Królewsko-Polskiego pod rozkazami Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Naczelnego Wodza na miesiąc październik 1830 r.*, w: *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r.*, wyd. B. Pawłowski, t. I, Warszawa 1931, s. 5, 8.

² *Roźniecki do Weysenhoffa, [Warszawa] 30 novembre 1830*, w: *Ibidem*, s. 9–10.

związane z urazami bojowymi. Wobec tego umieszczone przez autora informacje dotyczą raczej etatu, a nie stanu rzeczywistego pułku krakusów. Nieco dalej (s. 119) błędnie podany został kaliber karabinów skałkowych produkowanych w Tule, który wynosił nie 7 mm, ale 7 linii (17,78 mm)³. Pewne wątpliwości można mieć również wobec opisu rozwoju epidemii cholery w Lublinie. Według dzisiejszej wiedzy medycznej, choroba rzadko przenosi się drogą kropelkową (czy jak chce autor „powietrzną”), ale przede wszystkim przez zakażony pokarm i wodę. Wspomniane pomyłki czy niedociągnięcia mają mimo wszystko charakter drugorzędny i nie umniejszają w znaczący sposób wartości tego opracowania. Pracę Dariusza Taźbirka można więc polecić zarówno osobom zainteresowanym dziejami powstania listopadowego, jak i miłośnikom historii lokalnej.

Marcin Baranowski

³ A. Jakubowicz, *Wiadomości ściągające się do wojskowej palnej broni ręcznej*, Warszawa 1824, s. 11–12, M. Maciejewski, *Broń palna wojsk polskich 1797–1831*, Warszawa – Wrocław – Kraków – Gdańsk 1980, s. 112.

Protokoły posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju, cz. 1: 1939–1941,
opr. i red. W. Grabowski, Wyd. IPN, Warszawa 2008, ss. 647

Recenzowana książka otwiera nową serię wydawniczą Instytutu Pamięi Narodowej: „Polskie Państwo Podziemne w dokumentach”. Po latach zaniedbań, związanych z „jedynie słuszną”, marksistowską wizją historii obowiązującą w czasach PRL, zasób wydawnictw źródłowych dotyczących niewrażliwego dla dziejów Polski okresu II wojny światowej poszerza się sukcesywnie, umożliwiając szerszemu gronu historyków dostęp do materiałów przechowywanych w zagranicznych instytucjach archiwalnych. Z najważniejszych dotychczasowych przedsięwzięć tego typu wymienimy: krajowy reprint 6-tomowego zbioru *Armia Krajowa w dokumentach* (Ossolineum 1990–1991), opracowanego przez Komitet Redakcyjny przy londyńskim Studium Polski Podziemnej, wydawanego pierwotnie w Londynie w latach 70 i 80. XX w., *Protokoły z posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, opracowane przez Mariana Zgórniaka, Wojciecha Rojka i Andrzeja Suchcitzę (t. I–VIII, Kraków 1994–2008), wydane pod auspicjami Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, wreszcie przygotowane przez Jacka Piotrowskiego *Dzienniki czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947* (t. I–II, Wrocław 2004) oraz *Polityka rządu polskiego na uchodźstwie w latach 1939–1942* Stanisława Strońskiego (t. I–III, Nowy Sącz 2007). W ten nurt wypełniania „białych plam” w polskiej pamięci historycznej odnośnie pierwszorzędnych aspektów funkcjonowania władz Rzeczypospolitej Polskiej wpisuje się również omawiana praca, przygotowana przez Waldemara Grabowskiego, autora i redaktora wielu cennych publikacji poświęconych Polskiemu Państwu Podziemnemu.

Komitet dla Spraw Kraju (początkowo pod nazwą: Komitet Ministrów dla Spraw Kraju, zaś od końca 1944 r.: Komitet Spraw Krajowych) funkcjonował przez wszystkie lata II wojny światowej jako jedna z najważniejszych agend rządowych. Do jego kompetencji należał nadzór nad wszelkimi pracami prowadzonymi w kraju w celu jego wyzwolenia spod okupacji. Stąd też skład personalny KSK oraz kierunki jego działań były przedmiotem sporów w łonie sił politycznych emigracji polskiej. Dość wspomnieć, iż w 1940 r. na forum KSK ostro ścierały się koncepcje funkcjonowania podziemia krajowego lansowane z jednej strony przez ówczesnego przewodniczącego komitetu – gen. Kazimierza Sosnkowskiego, z drugiej – przez jego oponenta politycznego, prof. Stanisława Kota. Spory emigracyjne współbrzmiały z rywalizacją o stworzenie kierowniczego ośrodka w okupowanym kraju, w której linii Sosnkowskiego odpowiadała koncepcja gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, twórcy Służby Zwycięstwu Polski (sformułowana zresztą najprawdopodobniej jeszcze przed utworzeniem KSK), w myśl której decydujący głos w organizacji oddawano wojskowemu, przyznając Radzie Politycznej, złożonej z przedstawicieli najważniejszych stronnictw politycznych, jedynie doradcze kompetencje. Inny charakter stosunków między pionem wojskowym a politycznym zakładała koncepcja Ryszarda Świętochowskiego, polityka Stronnictwa Ludowego, twórcy podziemnego Centralnego Komitetu Organizacji Niepodległościowych, popiera-

nego w jego działaniach przez Kota. Dla polityków emigracyjnych wpływ na prace KSK, a tym samym na kierunki i charakter działań Polskiego Państwa Podziemnego oraz obsadę personalną najważniejszych stanowisk wojskowych i politycznych w kraju, był przedmiotem oczywistej troski i rozlicznych „zabiegów” z ich strony. Rywalizacja ta pozostawiła ślady w materiale udostępnionym w omawianym dziele, co ma pierwszorzędne znaczenie dla zrozumienia i odtworzenia tak walki politycznej w polskich środowiskach emigracyjnych, jak i (przede wszystkim) podstaw działalności organów władz podziemnych w okupowanym kraju. Wagi tej nie umniejsza fakt, iż niektóre z prezentowanych w tomie dokumentów były już drukowane w innych wydawnictwach źródłowych.

Omawiana praca stanowi pierwsze kompletne (z zastrzeżeniem, o którym poniżej) zestawienie protokołów posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju w początkowym okresie jego działalności. Trzeba dodać, iż jest realizacją przedsięwzięcia zapoczątkowanego w środowisku Studium Polski Podziemnej, na potrzeby którego przeprowadzono gruntowne prace badawcze w emigracyjnych instytucjach archiwalnych w Londynie. Dzieło historyków SPP zostało w recenzowanej pracy znacznie rozszerzone. Dodatkową kwerendą objęto Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Archiwum Akt Nowych i Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie oraz Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Pozwoliło to na uzupełnienie samych protokołów licznymi urzędowymi załącznikami do nich. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż fakt rozproszenia materiałów związanych z pracami Komitetu dla Spraw Kraju po różnych archiwach światowych – konsekwencja wojennej i powojennej historii Polski – w znacznym stopniu komplikował pracę badawczą historykom, zajmującym się dziejami naszego kraju w okresie II wojny światowej. Dodatkowym utrudnieniem było występowanie dokumentów KSK w bardzo różnych (czasem wręcz egzotycznych) zespołach czy kolekcjach wewnątrz poszczególnych archiwów. Prezentowana praca, zbierająca w jednym miejscu wszystkie najważniejsze dokumenty wytworzone przez KSK i podległe mu organy, znakomicie ułatwia analizę problematyki polskiego państwa podziemnego, koncepcji jego organizacji i rozwoju, relacji pomiędzy władzami emigracyjnymi i krajem. Należy jednak dodać, iż pomimo czynionych wysiłków, autorowi opracowania nie udało się dotrzeć do wszystkich protokołów i załączników, który to fakt dobrze ilustruje trudności związane z ich badaniem.

Tekst dokumentów opatrzone przypisami tekstowymi i rzeczowymi, do pracy dołączono również bardzo przydatny indeks osób. Choć aparat naukowy książki wykonano starannie, nie ustrzeżono się jednak błędów merytorycznych i pewnych niekonsekwencji, zwłaszcza w odniesieniu do uczestnictwa w pracach KSK reprezentantów Stronnictwa Pracy. O ile można przytknąć oko na uwagę we *Wstępie*, pomijając udział SP w pierwszym rządzie Sikorskiego (w jego składzie zaprzysiężonym 1 października 1939 r. rzeczywiście nie było reprezentanta SP, choć w pierwszym dniu istnienia tego rządu nie było w nim również przedstawiciela Polskiej Partii Socjalistycznej, a jednak PPS została wymieniona w składzie koalicji rządowej), o tyle nie można nie zwrócić uwagi na błędnie odnotowaną przynależność partyjną prof. Stefana Glasera (zamiast Stronnictwa Ludowego winno być SP) – wybitnego prawnika, dyplomaty, członka władz naczelnych SP na emigracji. Nie zaznaczono również przedwojennego udziału w działalności SP gen. Mariana Kukiela, chociaż w przypadku wielu innych osób dawna przynależność partyjna została odnotowana. W biogramie Karola Popiela, prezesa Stronnictwa Pracy, zamiesz-

czono trzy mało znane jego pseudonimy, nie podając najważniejszego (jedynego wspomnianego przez historyków zajmujących się Stronnictwem Pracy) – „Paweł Kornicz” – używanego w korespondencji z krajowymi strukturami SP. Choć w wielu biogramach podano odnośniki do naukowych biografii dotyczących omawianej osoby, bądź jej opublikowanych wspomnień – nie uczyniono tego w stosunku do Popiela. Doskwiera przede wszystkim brak przywołania *Wspomnień politycznych* prezesa SP, w których odnosi się on do działalności Komitetu dla Spraw Kraju, podnosząc kontrowersyjną kwestię blokowania udziału w nim reprezentantowi Stronnictwa Pracy. Należy jednak stwierdzić, iż nieścisłości odnośnie Stronnictwa Pracy, pojawiające się w naukowych publikacjach poświęconych historii Polski w latach II wojny światowej są, niestety, ich stałym elementem, będąc owocem traktowania po macoszemu badań nad historią tej formacji chadeckiej, skutkującego utrwaleniem stereotypowego jej obrazu, domagającego się wszakże gruntownej weryfikacji.

Powyższe uwagi nie umniejszają jednak w sposób zasadniczy wartości omawianej pracy, udostępniającej historykowi (być może również „zwykłemu” czytelnikowi – entuzjaście historii najnowszej) niezwykle cenne i mimo wszystko starannie opracowane źródło do badania niewrażliwych obszarów niedalekiej przeszłości naszego kraju. Pozostaje z niecierpliwością oczekiwać na kolejne tomy protokołów posiedzeń Komitetu dla Spraw Kraju oraz następne materiały przewidziane do publikacji w ramach serii „Polskie Państwo Podziemne w dokumentach”.

Jarosław Rabiński

Hugh McLeod, *The Religious Crisis of the 1960s*, Oxford 2007
(Oxford University Press), ss. 290

Proces sekularyzacji społeczeństw należących do kręgu cywilizacji zachodniej stymulowany dziedzictwem oświecenia i rewolucji francuskiej wkroczył w nowy wymiar, gdy Europa Zachodnia w sferze mentalnej i materialnej zaczęła otrząsać się z popiołów II wojny światowej. Rosnący dobrobyt ściśle powiązany z gospodarczą i kulturalną ekspansją Stanów Zjednoczonych na Starym Kontynencie proporcjonalnie zaczął łączyć się ze zjawiskiem narastającego kryzysu życia religijnego w tamtejszych społeczeństwach. Ten fenomen stał się przedmiotem badań wybitnego brytyjskiego historyka Hugh McLeoda – emerytowanego profesora historii kościoła uniwersytetu w Birmingham¹.

W książce *The Religious Crisis of the 1960s* (Kryzys religijny lat sześćdziesiątych) ten wytrawny znawca historii przemian religijnych w Europie Zachodniej dwóch ostatnich wieków², podjął się ukazania historycznego kontekstu i najistotniejszych składowych tytułowego zagadnienia. Latami 60. określa on nie kalendarzową dekadę, lecz lata 1958–1974 czyli tzw. „long sixties” – przyjmuje periodyzację wprowadzoną do obiegu historiograficznego przez A. Marwick³.

W narracji podzielonej na 11 rozdziałów: *The Decline of Christendom* (Zanikanie chrześcijaństwa), *Late Christendom* (Dawne chrześcijaństwo), *The Early 1960s* (Wczesne lata sześćdziesiąte), *Aggiornamento* (Duch odnowy), *Affluence* (Dobrobyt), *New Worlds* (Nowe światy), *1968, Sex, Gender, and the Family* (Seks, płeć i rodzina), *The Crisis of the Church* (Kryzys Kościoła), *From 'Christian Country' to 'Civilized Society'* (Od 'chrześcijańskiego kraju' do 'cywilizowanego społeczeństwa'), *The End of Christendom?* (Koniec chrześcijaństwa?) autor przedstawia wielopłaszczyznowy proces

¹ Czasowo był również wykładowcą uniwersytetów w Warwick, Amsterdamie, Uppsali, Groningen, Cambridge. W 2003 otrzymał doktorat honoris causa wydziału teologicznego uniwersytetu w Lund, w latach 2002–2003 był przewodniczącym Ecclesiastical History Society, a w latach 2005–2010 przewodniczył Commission Internationale d'Histoire et d'Etudes du Christianisme (CIHEC). Jest członkiem Akademii Brytyjskiej.

² Do najważniejszych dzieł napisanych przez H. McLeoda należą: *Class and religion in the late Victorian city*, London 1974; *Religion and the people of Western Europe, 1789–1970*, Oxford 1981; *Religion and the working class in nineteenth-century Britain*, London 1984; *Religion and society in England, 1850–1914*, New York 1996; *Secularisation in Western Europe, 1848–1914*, New York 2000. Ponadto pod jego redakcją lub współredakcją ukazały się: *European religion in the age of the great cities, 1830–1930*, London 1995; *Missions and missionaries*, [co-ed.] P. N. Holtrop, Woodbridge 2000; *The decline of Christendom in Western Europe, 1750–2000*, [co-ed.] W. Ustorf, Cambridge 2003; *World Christianities c. 1914–c. 2000*, Cambridge 2006.

³ Por. A. Marwick, *The Sixties. Cultural Revolution in Britain, France, Italy and the United States, c. 1958–1974*, Oxford 1998.

zachodzący w społeczeństwach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej, polegający na zanikaniu pierwiastka chrześcijańskiego dotąd motywującego działania jednostek, a co za tym idzie, dużej (jeśli nie przeważającej) części tamtejszych zbiorowości.

Z badań H. McLeoda wyłania się obraz nacechowany stopniowością i wielostronnością – nic nie stało się na drodze tępnięcia czy błyskawicznej rewolucji, jak również nie można znaleźć jednej zasadniczej przyczyny tego, co zaszło na przestrzeni interesującej go półtorej dekady. Zauważa on jednak, że tytułowy kryzys miał przyczyny tak wewnątrz Kościoła katolickiego i wspólnot protestanckich (bariera wynikająca z archaicznego języka, tematów tabu, braku adekwatnych form przekazu „Dobrej Nowiny” czy hermetyczność katolickiego dyskursu teologicznego, a z drugiej strony „demokratyzacja” i pluralizm myśli teologicznej protestantów), jak również był karmiony przyczynami zewnętrznymi (w Europie Zachodniej wzrost siły ugrupowań politycznych odwołujących się do ideologii marksistowskiej, w Stanach Zjednoczonych ofensywa filozofii i religijności mającej swoje korzenie w Indiach i Chinach, zaś po obu stronach Atlantyku medialna popularność ruchów konkulturowych na czele z ich „gwiazdami” Johnem Lennonem, Frankiem Zappą czy Mickiem Jaggerem).

Niezwykle interesującą wydaje się kwestia postrzegania przez H. McLeoda sytuacji w Kościele katolickim. Zwraca on uwagę, że sztandarowe teologiczne „aggiornamento” i postanowienia Vaticanum II zostały przy wydatnej pomocy niektórych hierarchów (np. kard. B. J. Alfrinka z Utrechtu) zaprezentowane, a następnie zinterpretowane przez media jako nowa lub druga reformacja. Narastało przekonanie – szczególnie wśród mało krytycznego młodego pokolenia – iż Kościół większość niewrażliwych decyzji o charakterze moralnym pozostawił indywidualnym osądom sumienia. Taki stan rzeczy doprowadził natomiast do dewaluacji siły nauczania kościelnego w kwestii etyki seksualnej. Ogłoszenie w 1968 r. encykliki *Humanae Vitae* dającej jednoznaczną wykładnię we wspomnianej dziedzinie, spotkało się z mocnymi i nieprzychylnymi reakcjami najbardziej medialnych hierarchów i teologów, a nawet adekwatnych komisji episkopatów po obu stronach Atlantyku. Ten pełen dysonansu dwugłos – dokumenty soborowe i nauczanie papieskie vs. przedstawiciele Kościołów lokalnych – oraz masowe odejścia ze stanu duchownego, lawinowo spadająca liczba nowych powołań i mnogość eksperymentów liturgicznych doprowadziły do przyspieszenia procesu zanikania regularnych praktyk religijnych, szczególnie wśród młodzieży i młodych małżeństw.

Zapoznając się z kolejnymi analizami autora, można zauważyć, że bardziej szczegółowa i wyczerpująca podbudowa socjologiczna tez oraz argumentów odnosi się do terenów Zjednoczonego Królestwa, a w dalszej kolejności do innych społeczeństw kultury anglosaskiej, ze Stanami Zjednoczonymi na czele. Kraje basenu Morza Śródziemnego, Niemcy i Francja czy Benelux bywają terytorium, do którego McLeod sięga rzadziej, raczej czyniąc egzemplifikacje.

Problematyka książki, odzwierciedlona w jej układzie merytorycznym, wsparta jest znakomitą doborą literatury przedmiotu. Jedynym brakiem, jaki można odnotować, jest pominięcie przez autora zagadnień związanych z przekładaniem się kryzysu religijnego na życie polityczne społeczeństw cywilizacji zachodniej, pierwotnie przejawiającym się choćby odejściem w polityczny niebyt holenderskiej i belgijskiej partii katolickiej i powstaniem na ich miejscu ugrupowań o charakterze chadeckim, w których stopniowo do głosu dochodziły skrzydła liberalne. Brak sygnalizacji tej problematyki

w książce brytyjskiego autora dziwi tym bardziej, że istnieje w tej materii znaczny już dorobek historiograficzny⁴.

Wartą podkreślenia jest niezwykła erudycja autora i swoboda przemieszczania się między wątkami opartymi na danych z dziedziny historii, socjologii czy teologii. Należy żywić nadzieję, że praca Hugh Mcleoda w niedalekim czasie zostanie przetłumaczona na język polski i stanie się lekturą obowiązkową historyków Kościoła.

Paweł Sieradzki

⁴ Zob. *Political Catholicism in Europe, 1918–1965*, ed. T. Buchanan, M. Conway, Oxford 1996, *Christian democracy in the European Union, 1945/1995. Proceedings of the Leuven colloquium, 15–18 November 1995*, ed. E. Lamberts, Leuven 1997; *Christdemokratie in Europa im 20. Jahrhundert = Christian democracy in 20th century Europe*, ed. M. Gehler, W. Kaiser, H. Wohnout, Wien 2001.